



Nasze SPRAWY

DWUTYGODNIK

NR 4

8 XII 1953 r.

50 gr.

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Prof. dr Walery Goetel

Czy zwyczaj jest wam znan...

Z pracą górnika związane były zawsze bardzo urozmaicone wyobrażenia i obrzędy. Było to następstwem faktu, że praca ta odbywa się pod ziemią i że jest równocześnie, jeśli się zaniedba przepisy bezpieczeństwa, niebezpieczna i trudna. To też dawniej, kiedy głównymi narzędziami pracy górnika były kilof, łopata, taczka, siekiera i pila, kiedy głębienie szybów i bicie chodników takimi narzędziami były związane z ogromnym trudem i niebezpieczeństwem, kiedy do szybu schodziło się po oślizgłych drabinach lub zjeżdżało w kubie na wątych linach, kiedy wentylacja, jeżeli wogóle istniała, odbywała się za pomocą prymitywnych miechów, a oświetleniu podziemia służył migotli-

podziemiach niebezpieczeństwem, świat czarów i guseł, owiewający średniowieczne górnictwo, zwolna rozwinął się.

Ale pozostała skłonność górników do obchodów i obrzędów, których treść, związana z pracą w podziemiach, stawała się coraz to realniejszą i związaną z życiem górnika. W ten sposób doszło w kopalniach, leżących na dzisiejszych ziemiach bratniej Słowacji do powstania zwyczaju „skoku przez skórę”, jako obrzędu, którym wprowadzano świeżego adepta górnictwa w zaszczytny zawód górnika.

W uroczej, między malowniczymi górami Słowacji położonej miejsc-

denci polscy, szukający wówczas wykształcenia w górnictwie i hutnictwie w tych uczelniach i zwyczaj ten sobie przyswoili. Uległ on w czasie studiów polskich studentów w Leoben i Przybramie różnym przemianom i w tej zmienionej już formie przeszedł do Akademii Górniczej w Krakowie. Dzisiaj, w Polsce Ludowej wspaniale rozkwitłej Akademii Górniczo-Hutniczej pielęgnujemy ten zwyczaj dalej, ale treść jego uległa głębokiej ewolucji, jak zasadniczym przeobrażeniem uległy losy naszej Ojczyzny od czasu, gdy nasze życie opieramy na rewolucyjnych reformach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

W kraju, budującym system szczęśliwej przyszłości — życia bez wyzysku człowieka przez człowieka — socjalizm, obchód „skoku przez skórę” nabrał nowej barwy, rumieńców nowego życia. Pozostała skóra górnika, którą górnicy w dawnych kopalniach opasywali się, aby zjeżdżać na niej po pochylniach, pozostały lampki górnicze, znaki światła rozjaśniającego mroki kopalni, pozostały stare urodziwe stroje górnicze, pozostało symboliczne opasywanie skórą studentów Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy świeżo rozpoczęli swą pracę na uczelni przez stare „strzechy” górnicze, przedstawiciele starszego pokolenia, przyjmującego nowych adeptów do zaszczytnego zawodu górniczego. Ale zupełnie inną jest treść całego obchodu. Studenci, schodząc po schodach pięknego hallu Akademii Górniczo-Hutniczej z lampkami górniczymi, idą przy akompaniamencie pieśni, w których brzmią nowe słowa i dźwięczy nowa nuta. Słowa, i tony zwycięskiej pieśni pracy, pieśni o teraźniejszym tryumfalnym pochodzie rozkwitającego górnictwa i hutnictwa, którego widownią jest Polska Ludowa, pieśni o nierozzerwalnym braterstwie, łączącym robotników z inżynierami i pracownikami naukowymi w

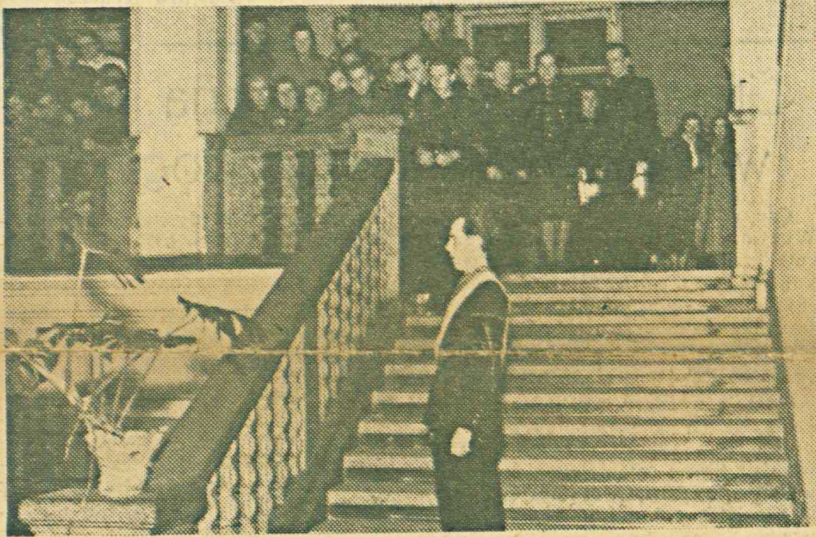


Proporzec skoku przez skórę przechodzi do rąk młodszych kolegów.

denci wręczają swym młodszym następcom proporzec „skoku przez skórę” wzywając ich, aby pielęgnowali chlubne tradycje naszej Uczelni i gorącą pochodnię, jako znak postępu, zapалу i wiedzy, które mają być pod-

stawą do jak najszybszego ukończenia studiów.

A to szybkie i dobre kończenie studiów ma służyć porywającemu rozwojowi techniki i przemysłu, podwalinie siły naszej najdroższej Ojczyzny!



Z góry schodzą z lampkami młodzi adepci stanu górniczego, by za chwilę dokonać tradycyjnego skoku przez skórę.

wy kaganek, kiedy wyciąganie urrebku z kopalni i wyciąganie wody odbywało się na kołowrotach, kiedy wszystkie czynności górnicze wykonywały się w nieustannej ciężkiej ręcznej pracy, górnik uciekał się do nadprzyrodzonych sił z błaganiem o ulżenie w jego niewysłowionym mozo- le i ochronę przed cychającymi ze wszech stron niebezpieczeństwami.

Zrodziły się w ten sposób różne wierzenia i legendy górnicze. W podziemnych chodnikach krążył tajemniczy duch kopalni „Skarbnik”, różne zie stworzy czychały na górnika w ciemnościach wyrobisk, ściągając w- buch, zalewy wody, nagłe zawaly stropów i pożary, to znowu dobre moce wywodzą górnika z miejsc zagrożonych niebezpieczeństwami.

Tym naiwnym, czasem owianym poezją, wierzeniom górników pracujących pod ziemią, odpowiadały tajemne sztuki „poszukiwaczy skarbów”, którzy wędrowali po powierzchni ziemi w poszukiwaniu surowców mineralnych, a przede wszystkim rud metali. Sekki takich poszukiwaczy krążyły w średniowieczu po terenach rudonośnych Europy. Ich „metoda” poszukiwawcza były pewne zewnętrzne znamiona skał, występujących na powierzchni ziemi, a narzędziem poszukiwania zwykle „rózdzka czarodziej-ska”. Żeby jednak wysiłki ich były skuteczniejsze, posługiwali się różnymi pełnymi zabobonów zaklęciami i obrzędami, które miały ściągnąć pomoc nadprzyrodzonych sił dla pracy tych poprzedników dzisiejszych geologów.

W ten sposób zebrała się dookola górnictwa, a to tak przy poszukiwaniu „skarbow” czyli surowców mineralnych, jak przy ich eksploatacji, znaczna ilość różnych obrzędów, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Gdy środki naukowe i techniczne, którymi rozporządza górnictwo stawały się coraz to lepszymi, gdy w kopalniach zjawiały się maszyny i urządzenia ułatwiające pracę i pozwalające zapobiegać groźnym w

wości Kremnica studiowała w 19-tym wieku garść studentów polskich. Zostali oni tam wysłani z inicjatywy Stanisława Staszica, wielkiego męża nauki i postępu, oraz jego współpracowników w czasie Oświecenia, w epoce wielkiego ruchu postępowego naszej historii. W tym czasie górnictwo polskie przechodziło krótki okres



Imię... Narodowość... Kraj...? — padają pytania. — Po krótkich odpowiedziach następuje skok.

ożywienia i potrzebowało pełnowy- kształconych inżynierów górników. Skierowano ich do istniejących w Kremnicy Akademii Górniczej. Tam zapoznali się oni z obrzędem „skoku przez skórę”. Po zwinięciu Akademii Górniczej w Kremnicy, przeszedł zwyczaj „skoku przez skórę” do istniejących w ówczesnej Austrii Akademii Górniczych w Leoben w Styrii i w Przybramie w Czechach. Tam z obyczajem tym zapoznali się stu-

wielkim wysiłku dla dobra całego narodu, którego własnością są kopalnie i huty.

Nowoprzyjęty student naszej uczelni składa, stojąc na bryle węgla, symbolu naszego potężnego górnictwa węglowego, przyrzeczenie, że służyć będzie ofiarnym wysiłkiem i zdobytą wiedzą Polsce Ludowej, stać będzie na straży postępu i strzec godności górniczego stanu. Starsi koledzy stu-

Konferencja techniczna

Rola uczelni

w podnoszeniu jakości i wydajności pracy

ROLA UCZELNI W PODNOSZENIU WYDAJNOŚCI I JAKOŚCI PRACY — brzmi tak hasło aktualnej na AGH Konferencji Technicznej. Hasło to mówi w jakim kierunku ma iść całokształt pracy Konferencji, a więc tak tematyka zagadnień jak i samo opracowanie.

Nie jest dziełem przypadku, że wy- dajność pracy i jakość znajdują się na drogowskazię prac Konferencji Technicznej. Zagadnienia te nie należą do teoretycznych abstrakcyjnych zagadnień, lecz najżywczej związane są z każdym człowiekiem pracy, z każdym obywatelem, masami pracującymi miast i wsi.

W ustroju wolnym od wyzysku ka- pitalistycznego, stopę życiową mas pracujących ustala wydajność pracy i jakość pracy, które stanowią jej fundament. Do osiągnięcia wyższej stopy życiowej prowadzi droga przez podniesienie wydajności pracy nie tylko jednostek, nie tylko przodowników, lecz ogółu pracujących całego społeczeństwa.

Ze taką jest droga do podnoszenia stopy życiowej mas pracujących wskazują wyraźnie tezy IX Plenum KC PZPR. Do osiągnięcia wytyczonych w tezach celów w okresie najbliższych dwóch lat, za konieczne uznane zostało „znaczne podniesienie wydajności pracy w całej gospodarce narodowej oraz między innymi wzmoczenie walki o likwidację wszelkich przejawów marnotrawstwa” (co odpowiada zagadnieniu jakości pracy, gdyż zła jakość jest marnotrawstwem pracy i środków materialnych).

Z pośród wielu najważniejszych

sposobów podnoszenia wydajności pracy jest „doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki” ujęte w podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu, sformułowaniem przez Stalina jako maksymalne zaspokajanie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.

Akademia Górniczo-Hutnicza jest uczelnią techniczną, przygotowującą kadry techniczne, więc rola jej odnośnie zagadnień wydajności pracy jest jasna: ma obowiązek tak przygotować swych wychowanków, by mogli podjąć pracę nie tylko zawodowo należycie przygotowani, opierając się na najwyższej technice, ale by świadomi byli, że tę technikę należy dalej doskonaląc, aby osiągnąć wyższą wydajność pracy, co w rezultacie prowadzi do podniesienia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.

Od spełnienia tak szczytnego zadania nie może uchylić się obywatel świadomy swych obowiązków, szczególnie ten, którego Akademia Górniczo-Hutnicza przygotowuje do prowadzenia zakładów górniczych i przeprowadzenia rzeszom pracujących ofiar- nie górników.

Podjęcie tematu na Konferencję Techniczną w zakresie swojej specjalności będzie dowodem świadomości obowiązków oraz wyrazem solidarnej łączności z masami pracującymi.

Mgr inż. M. BednarSKI
Kier. Katedry Górnictwa Ogólnego

**Systematycznie przygotowuj się do konferencji technicznej...
...nie odkładaj napisania pracy na ostatni tydzień!**

Czy człowiek człowiekowi wilkiem jest?

Żyjesz w kolektywie, patrzysz na drugiego człowieka, mieszkaś z nim w jednym pokoju, przebywasz na uczelni i oceniasz go — mówisz — to jest w nim zło, a to dobre.

Masz często prawdziwą przyjemność w ocenianiu postępów cudzych, nie poddając zarazem kontroli postępów własnych — ale nie możesz uchylić się od jednej rzeczy — od moralnej oceny postępowania ludzkiego w ogóle.

Ta ocena, zasady i normy na których wyrasta, dotyczą wszystkich stosunków między ludźmi, a więc tych, które mają miejsce między narodami, klasami, stosunków w obrębie jednej klasy, czy też jednego kolektywu np. studentckiego, stosunków rodzinnych itd. Te zasady moralne, którymi kierujemy się przy zmiennym, zależnym od struktury ocen nie są czymś wiecznym i nie ulega zmianom społeczno-ekonomicznym i wraz z jej zmianą ulega również zmianie poglądy ludzi na to co moralne i niemoralne.

Pisze o tym Engels w „Anty-Dühringu”. „Od narodu do narodu, od epoki do epoki pojęcia dobra i zła tak bardzo się zmieniały, że często wprost przeczyły jedne drugim. — Ale zauważaj — dobro nie jest jednak złem, zło nie jest dobrem; jeżeli pomieszać zło i dobro, kończy się wszelka moralność i każdy może robić, co mu się żywnie podoba.

Jaką moralność głoszą nam dziś — pyta Engels mówiąc o społeczeństwie kapitalistycznym i odpowiada: — Oto mamy najpierw przekazaną przez dawniejsze religijne czasy moralność chrześcijańsko-feudalną, która w zasadzie dzieli się na katolicką i protestancką, przy czym nie brak jeszcze dalszych podziałów — od moralności jezuitcko-katolickiej i ortodoksyjnie protestanckiej aż do błado postępowej. Obok nich istnieje nowoczesna moralność burżuazyjna a obok niej znowu proletariacka moralność przyszłości. Która więc jest prawdziwa? Żadna w sensie bezwzględnej ostatecznej ważności; ale najwięcej rokujących trwałość pierwiastków, zawiera na pewno ta moralność, która w teraźniejszości reprezentuje przekształcenie teraźniejszości, przyszłości — a więc moralność proletariacką.

Istnieją więc pierwiastki rokujące trwałość, istnieją obiektywne kryteria tego, co w danym okresie historycznym byłoby naprawdę moralne, a co nie. — Tym kryterium jest stwierdzenie czy dane zjawisko, dana działalność była postępową czy wstępną, czy prowadziła do wyzwolenia człowieka czy nie.

Jako jedną z naczelnych zasad moralnych stawia ono walkę z krzywdą społeczną. Najważniejszym wyrazem tej walki jest moralność komunistyczna, której nosicielem jest proletariacka klasa robotnicza, reprezentująca nie tylko interesy własne, ale całego społeczeństwa, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Podstawową więc zasadą moralności komunistycznej jest bezgraniczne oddanie sprawie walki o zlikwidowanie wyzysku, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Duża część naszej młodzieży na uczelni brała bezpośredni udział w rewolucji socjalistycznej w Polsce. Wszyscy mamy swoje miejsce w budowaniu nowego życia, ale nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że wartość tej realizowanej przez nas zasady moralnej będzie mierzona naszą rewolucyjnością.

Ile jest jeszcze na uczelni ludzi, którzy stoją na stanowisku, że wszystko już za nich zostało zrobione — i rewolucja i socjalizm, a ty człowieku rób teraz tak, aby się tylko wygodnie urządzić. Powiecie — to niemożliwe — takich jednostek nie ma na akademii.

Przypatrzcie się jednak powoli swoim grupom studentckim... O widzicie to jest ten, który nie robi nic, przeproszą roba — pracuje co sobotę bardzo poważnie nogami, t. zn. nie opuścił ani jednej zabawy „zeby się świat walił łącznie z rysunkiem technicznym”.

O, widzicie, to jest ten, ten siedzący często milczkiem gdzieś pod oknem, ale dość blisko. Ten, który widzi tylko „swoją” naukę, który nie ma „nie wspólnego” z „pracą społeczną”, który stojąc na gruncie „czystej nauki” uważa walkę klasową na uczelni za „walkę z wiatrakami”.

No, patrzcie jeszcze trochę, to jeszcze nie koniec. Trudno go wam zobaczyć? Mnie też — bo jego zasadą życiową jest nieuczestniczenie na wykłady i ćwiczenia. A wiecie dlaczego? Bo to jest ten wielki aktywista przez duże „A”, który uważa, że gra na trąbce. udział w zespole artystycznym

nym zwalnia go nawet (!) od zdawania egzaminów. Musimy go znaleźć jak najszybciej. „robi” najbardziej szkodliwą robotę — wypacza sens aktywnego udziału w budowaniu naszego życia i szkodzi tym aktywistom, którzy z prawdziwym oddaniem pracują na wielu odcinkach nie zapominając o rzeczy najważniejszej jaką mają przed sobą, o nauce.

Patrzcie na swoje grupy studentckie dalej, czujniej a znajdziecie na pewno więcej takich na małą miarę skrojonych, wygodnie urządzonych ludzi.

To wygodnictwo życiowe, które nie ma nic wspólnego z rewolucyjnością osłabia nas, stajemy się ludźmi bez silnej woli, mało odpornymi na trudności. Ile wygodnictwa na przykład i braku hartu przejawia czasem młodzież przychodząca na studia i to ta, która pisała nie dawno wzniosłe wypracowania maturalne na temat Pawki Korczagina. — Pamiętajmy niestety charakterystyczną rozmowę z jedną z naszych koleżanek. Twierdziła, że nie może studiować, jeżeli nie otrzyma stypendium bo rodzice nie wiele pomogą (mimo swoich dużych możliwości). Zaproponowałam jej lekcje z matematyki, dobrze płatne, nie odrywając od studiów — co więcej pogłębiające przedmiot.

Myślała nad tym dwa tygodnie. — Potem przyszła i stwierdziła, że to byłoby jednak za bardzo meczę. Niedawno widziałam ją wchodzącą do bardzo drogiego lokalu na ul. Floriańskiej. Tym niemniej stara się dalej „szantażować” swojego opiekuna roku i grupy, że bez stypendium zrezygnuje ze studiów.

Czy warto? Czy warto, aby tacy ludzie zajmowali miejsca tym, którzy przeszli twardą szkołę życia, dla których nauka jest czymś tak wielkim w wyzwoleniu człowieka, że nie rezygnuje się z niej z powodu „pięć-osobowego” pokoju, czy tylko „częściowego” stypendium? Nie warto.

I może wam to powiedzieć teraźniejszość, o twardych, spracowanych rekach organizatorów grupy na pierwszym roku Wydziału Górniczego, który czekając na dodatkowy przydział mieszkania w domu akademickim, nie mówiąc nie nikomu, spał na dworcu kolejowym. Do domu nie jeździł. Nie chciał opuścić ani godziny wykładu czy ćwiczeń.

Dlaczego nie wolno nam być ludźmi słabymi? Dlaczego nasza rewolucyjność nie może spaść?

Dlatego, że żyjemy w okresie kiedy w naszym własnym kraju toczy się jeszcze walka klasowa, istnieje otoczenie kapitalistyczne, które uciska szerokie masy pracujące, które zagraża krajom socjalistycznym, a więc także i nam.

Jeżeli więc chcemy powiedzieć o sobie — nasze życie oparte jest o zasady moralności komunistycznej — to musimy jednocześnie pokazać, co zrobiliśmy dla umocnienia naszej ludowej ojczyzny t. zn. czy można nas nazwać patriotami, co zrobiliśmy dla proletariatu i innych warstw wyzyskiwanych na całym świecie t. zn. w jakim stopniu jesteśmy internacjonalistami. A możliwości nasze są naprawdę wielkie. Mamy możliwość opanowania jednej z najbardziej skutecznych broni — opanowania nauki i to takiej, która nie tylko interpretuje świat, ale go także zmienia.

I dlatego nasz stosunek do nauki będzie jednym z podstawowych problemów naszej moralności.

Czy walczyć o właściwe, socjalistyczne oblicze naszej uczelni potrafimy na tym odcinku zrobić wszystko. Nie.

Czy zgodne z moralnością komunistyczną jest na przykład „kolektywne” łamanie dyscypliny studiów lat trzecich, które wychodziły z założenia, że przecież cała grupa nie wyrzuca, cała grupa nie może stanąć przed komisją dyscyplinarną?

Czy zgodne z moralnością komunistyczną jest postępowanie niektórych naszych koleżanek, które wiedzę techniczną traktują jako bardzo, bardzo poboczne zajęcie dającą podstawę do twierdzeń, że akademia jest dla nich doskonałym terenem „meżologii”?

A jak wygląda dyscyplina studiów na najbardziej „przodującym” (a właściwie na tym, który powinien być najbardziej przodującym) jeżeli

chodzi o poziom wiedzy — kursie magisterskim.

Odsyłam do list kontrolnych. I to są koledy, którzy mają pierwszeństwo jeżeli chodzi o domy akademickie, to są koledy, którzy mają najwyższe studia.

Jest to po prostu wilcze, burżuazyjne prawo zwycięstwa kosztem, bez dawania zegokolwiek z siebie.

W taki sposób, w żadnym wypadku w kraju socjalistycznym, nie może jednostka ustawić swojego stosunku do społeczeństwa. Podważa zresztą tą drogą i własną pozycję, ponieważ w naszych warunkach nie ma rozbieżności między interesami społecznymi a interesami osobistymi ludzi pracy. Tam gdzie się uderza w interes społeczny uderza się również we własny.

Ten stosunek jednostki do społeczeństwa w ogóle znajduje z kolei swój wyraz w jej stosunku do najbliższego otoczenia, do poszczególnych kolegów czy koleżanek.

Powiedzmy sobie szczerze, ten kto „za pasją” (jak się to u nas czasem zdarza) łamie krzesła, niszczy meble społeczne, kradnie żarówki z korytarzy czy ubikacji, ten sam człowiek bardzo łatwo zdolny jest do zabrania zegarka czy aparatu fotograficznego najbliższemu kolecy. Ten kto uważa, że nie go nie obchodzi budowa nowego, wspólnego boiska, podjęta w ramach zobowiązania, tego bardzo trudno zmusi kolektyw aby zmiotł w pokoju, kiedy przyjdzie na jego kolej, aby nie rozrzucił swoich części garderoby po stole, krzesła, na szafie, gdyż inni też chcą mieć trochę miejsca, aby wytarli rozlaną przez siebie kawę itd. (ani jeden z wymienionych nie powstał w mojej wyobraźni, wszystko to ujrzały nasze oczy w jednym z domów akademickich).

Ten, który jest ordynarny wobec kobiet w ogóle, który wyraża się o nich z lekceważeniem, ten sam nigdy nie będzie miał szacunku dla własnej, stworzonej przez siebie rodziny.

W tych drobnych codziennych sprawach kształtuje się oblicze moralne człowieka. Kto nie potrafi żyć według zasad moralności komunistycznej na codzień i to w okresie masowego bohaterstwa, na tego nie można liczyć w chwilach ważnych.

To oblicze zdecyduje o tym, czy wyrasta z danej jednostki prawdziwy człowiek, którego podstawową zasadą jest socjalistyczny humanizm, wypływający z walki proletariatu przeciwko uciskowi, czy też uzbójony w mocne kły egoista stojący na gruncie burżuazyjnej zasady „homo homini lupus est” — człowiek człowiekowi wilkiem jest. Na tych musimy zwrócić szczególną uwagę w okresie, kiedy na naszej uczelni toczy się dyskusja na temat moralności komunistycznej, dyskusja, która ma wykazać, że człowiek człowiekowi w naszym ustroju może być tylko człowiekiem.

Jankowska Anna

Koła Naukowe pracują

Akademia Górniczo-Hutnicza posiada tradycje pierwszej uczelni w kraju, która zrozumiała konieczność nawiązania ściślejszej współpracy nauki z przemysłem i wkroczyła na drogę jej realizacji, organizując pomoc robotnikom, racjonalizatorom produkcji.

Współpraca ta kierowana przez Komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami istniejąca przy naszej uczelni — zapoczątkowana w 1949 r. przez Zakłady Obróbki Metali i Zakłady Wydziału Górniczego — ogarnęła obecnie wszystkie zakłady AGH i większą część pracowników naukowych.

Oczywiste jest, że wobec tego problemu studenci i koła naukowe AGH nie mogły zająć postawy obojętnej.

Udział studentów w współpracy z przemysłem, racjonalizatorami i klubami Technika i Racjonalizatora posiada doniosłe znaczenie. Z jednej strony orientuje studentów w znaczeniu i rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, przygotowuje ich do współdziałania i pomocy robotnikom, z drugiej strony współpraca ta pozwala na poważne rozszerzenie akcji komitetu współpracy.

Dlatego w 1951 roku zapoczątkowano na AGH akcją wciągania studentów do współpracy w zakresie praktyk wakacyjnych. O działalności swej składali studenci sprawozdania, a najbardziej aktywni otrzymali nagrody. Ta forma współpracy istnieje do dzisiaj.

Koła naukowe współpracują z przemysłem pod kierownictwem

Edward Kruczek

Literatura piękna pomaga nam w rozszerzeniu światopoglądu

Czy wiecie kolecy, że na I roku Wydziału Górniczego powstało koło czytelników literatury pięknej. Opiekunem jest mgr T. Żelazny. Koło liczy ponad 150 członków. Na pewno jesteście ciekawi jak pracujemy i co było powodem, że właśnie na naszym roku zostało ono zorganizowane.

Ogólnie wszyscy wychodzą z założenia, że na uczelnię przychodzi się po to, aby zdobyć określony zasób wiedzy. Takie rozumowanie nie da w życiu pożądanego rezultatu Inżynier w Polsce Ludowej poza głęboką wiedzą techniczną musi posiadać światopogląd marksistowski.

Nasuwa się pytanie jak koło pomaga swym członkom i jakimi metodami posługuje się w pracy. W pracy operamy na dyskusji nad pozycjami literackimi których tematyka odpowiada tematyce wykładów i ćwiczeń z marksizmu. Pierwszą pozycją literacką, nad którą dyskutowaliśmy była powieść Mstisławskiego „Szapka ptak wiosenny”.

Dyskusja nad wymienioną pozycją była bardzo żywa. Wzięło w niej u-

odpowiednich katedr. Przedują pod tym względem koła naukowe mechaników, wiertników i odlewników.

Członkowie Koła Naukowego Mechanicznej Obróbki Materiałów, organizują wyjazdy do zakładów pracy z referatami, biorą udział w konsultacjach z racjonalizatorami, organizują pokazy laboratoryjne.

Podobnie pracuje Koło Naukowe Wiertników, które zorganizowało serię odczytów dla robotników Sanockiego Kopalnictwa Naftowego. Poza tym koło urządza na uczelni spotkania z racjonalizatorami produkcji. W pracy koła wyróżniają się kol. kol. Ada Świnionoga i Henryk Słysz.

Koło Naukowe Odlewników ze względu na sąsiedztwo Nowej Huty, plan swojej pracy związało z zagadnieniami interesującymi Nową Hutę. Odlewnicy organizują odczyty w odlewni nowohutnickiej, pokazy filmów instruktazowych, łącząc je z dyskusją, opracowują zestawy literatury technicznej potrzebnej dla odlewni żeliwa w Nowej Hucie.

Wymienione koła naukowe są pierwszymi, które włączyły się do akcji współpracy z przemysłem i posiadają poważne osiągnięcia. Inne koła nie zostały jeszcze zaktywizowane.

Dlatego koła naukowe powinny postawić sobie na najbliższy okres pracy zadanie włączenia się do współpracy z przemysłem, do ściślejszego zetknięcia się studentów z problemami nurtującymi nasze zakłady przemysłowe.

Edward Kruczek

dział przeszło 20 dyskutantów. Kolega Baranik szeroko naświetlił ówczesne stosunki społeczne Rosji carskiej. Kolega Mrocza wykaż, że powieść cechuje realizm socjalistyczny. Kolega Bodziński zwrócił uwagę na postać Baumana, jako leninowca i iskrowca, a kolega Jaśkowski podkreślił kierowniczy wpływ SDPRR na rozwój ruchu robotniczego, oraz podnoszenie świadomości rewolucyjnej robotników. W dyskusji zabrali jeszcze głos kol. Halina Tekieli, Jerzy Mroziński, Leszek Miarecki i inni. W podsumowaniu dyskusji mgr Żelazny stwierdził, iż studenci wykazali dużą orientację i znajomość materiału związanego z historią walki Lenina o utworzenie partii nowego typu.

Cheśmy poinformować Was o przyszłym zebraniu dyskusyjnym nad powieścią Gólbubowa „NARODZINY EPOKI”, które odbędzie się 17 grudnia. Przekonacie się że zyskacie bardzo dużo i pogłębicie Wasze wiadomości z podstaw marksizmu-leninizmu.

Joanna Rakowska

Przed II Zjazdem PZPR

III rok Wydziału Mechanizacji Górniczej i Hutnictwa dla uczczenia zbliżającego się II Zjazdu PZPR podjął zobowiązanie: przeprowadzić 800 roboczogodzin przy montażu urządzeń kopalni doświadczalnej naszej Uczelni.

Studenci III roku mechanizacji używają kolegów ze wszystkich lat i wydziałów do współzawodnictwa w czynnie przedzjazdowym.

Przytaczamy powyżej komunikat o pierwszym na naszej Uczelni zobowiązaniu przed II Zjazdem PZPR. W odpowiedzi posypały się zobowiązania innych wydziałów, lat i grup studentckich i dziś coraz częściej słyszy się przez radiowęzeł na Uczelni czy w DA o wykonaniu zobowiązań.

Studenci włączając się w nurt przygotowań, które ogarnęły cały kraj, każdy zakład pracy, każdy odcinek naszego życia, przede wszystkim postanawiają w poważniejszej niż dotąd mierze zwiększyć swój wysiłek dla lepszego opanowania wiedzy, dla lepszego przygotowania się do przyszłego zawodu. Polepszenie wyników w sesji egzaminacyjnej to zasadniczy motyw, który przejawia się we wszystkich naszych zobowiązaniach.

Jednak obok tego, koleżanki i kolecy naszej Uczelni dobrze rozumieją, że trzeba już dziś w miarę swych możliwości pomagać klasie robotniczej i pracującemu chłopstwu w budownictwie socjalistycznym jutra.

Potwierdzenie tego znajdujemy na wydziale Elektryfikacji, który jako jeden z pierwszych podjął cały szereg cennych zobowiązań.

I tak III rok w/w wydziale zobowiązał się w okresie przedzjazdowym pomóc w jak najszybszym uruchomieniu laboratorium maszyn elektrycznych.

To zobowiązanie jest poważnym czynnikiem na drodze szybszego rozwoju naszej Uczelni. Czyn ten przyczyni się do lepszego — opartego na większej ilości doświadczeń — przyswajania wiedzy przez przyszłe kadry naszych inżynierów kończących AGH.

Już w pierwszych dniach zadeklarowanej pracy wyróżnili się między innymi tacy kolecy jak: Kociulek Michał, Szewczyk Jerzy, Grudzien Grzegorz, Frajny Stefan, Landesberg Jerzy, Szybalski Jan i Leszek Janusz. Trudno tu wymienić wszystkich, bo przecież każdy z wykonujących starał się pracować jak najlepiej.

Kolecy II roku Elektryfikacji postanowili przed II Zjazdem wspólnie z rokiem III-cim wykonywać prace przy uruchomieniu laboratorium.

Najmłodsi elektrycy postanowili uczelnie Zjazd przez pomoc w elektryfikacji jednej z громад powiatu miechowskiego w woj. krakowskim, chcąc tym przyczynić się choćby w drobnej części do podniesienia poziomu politycznego i kulturalnego wsi, do reali-

zacji jednej z podstawowych wytycznych polityki naszego Rządu i Partii.

Te zobowiązania na elektryfikacji są niewątpliwie dowodem, że praca organizacji na tym wydziale, kierowana przez Zarząd Wydziałowy ZMP z tow. Groblą jako przewodniczącym na czele — jest właściwa.

Fakty te świadczą, że Zarząd Wydziałowy ZMP dotarł do całej młodzieży z aktualnymi problemami życia politycznego i społecznego, jakie wysunęło IX Plenum KC PZPR.

Każdy członek ZMP na wydziale elektryfikacji a szczególnie aktywni w nich jeszcze pomyśleć o jednym z ważnych momentów w przygotowaniu przed II Zjazdem, winien pracować lepiej niż dotąd z młodzieżą niezorganizowaną, pomagać jej w napotykanym trudnościach. Warto pracować nad tym, by wzrosła i umocniła się organizacja ZMPowska przed II Zjazdem, warto pracować tak, by coraz więcej było obywateli i świadomych swych zadań inżynierów.

Przejawy znacznego ożywienia pracy wśród elektryków przed Zjazdem naszej Partii, są dowodem zrozumienia przez młodzież polityki PZPR są dowodem zrozumienia tych zadań, jakie Partia stawia przed narodem, dowodem wdzięczności za jej służną działalność mającą na celu coraz szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Z. Śmietański

O bażantach i smutnym majstrze, czyli spóźniony reportaż z cyklu „nasze praktyki“

Sprawa, w której chcę zabrać głos nie jest nowa, a właściwie ściślej mówiąc odnawia się rok rocznie. Chodzi jak zwykle o praktyki.

Nie mam zamiaru w tej chwili poruszać wszystkich problemów związanych z tą sprawą, która do dzisiaj nie została jeszcze na naszych uczelniach ustawiona właściwie. Chcę poruszyć na razie jedno (i to w sposób marginesowy), a mianowicie kwestię właściwego stosunku do robotników w czasie praktyk wakacyjnych, właściwego stosunku do wybranego zawodu.

Dlaczego właśnie ten problem zapytują ci, którzy największą boleć widzą w niewłaściwym rozpracowaniu planu zajęć studenta czy tematyce prac wakacyjnych. Odpowiem krótko. Dlatego, że właściwy plan pracy, właściwa tematyka — na jeszcze opracować w ostatnich trzech, dwóch miesiącach. Umówienie zawodów, szacunek do robotnika, zrozumienie jego wielkiego wysiłku, który umożliwia nam studia, to sprawa poważniejsza, wymagająca trudnej niejednolitej pracy wychowawczej.

Wielu opiekunów praktyk stwierdzi może z zdziwieniem, że na tym odcinku nie jest chyba tak źle, skoro studenci jadący w teren to przeważnie dzieci robotników i chłopów.

Odpowiem — nie zawsze jest dobrze.

Na praktyki jadą nie tylko dzieci robotnicze i chłopskie, ale także dzieci innych warstw społecznych, stykające się czasem w domu z niewłaściwym stosunkiem do robotnika, stosunkiem, który ma swoje źródło w głębokim przedziale między pracą fizyczną a umysłową, jaki istnieje w stroju kapitalistycznym. Są również wśród dzieci robotników i chłopów takie, które po pójdźcu na wyższą uczelnię starają się oderwać od swego środowiska. Wszystko to prowadzi do niewłaściwego traktowania przez niektórych studentów zarówno robotników jak i wybranego przez siebie zawodu. Nasuwa mi się to ze szczególną siłą w tych dniach, gdy obserwuję ile zapału, ile zachwyty dla pięknych ubrań i tradycji górniczych wykazują nasi studenci w okresie „Barburki”. Oby tak zawsze, nie tylko w okresie zabawy, ale i pracy, i oby nie jednostki a wszyscy.

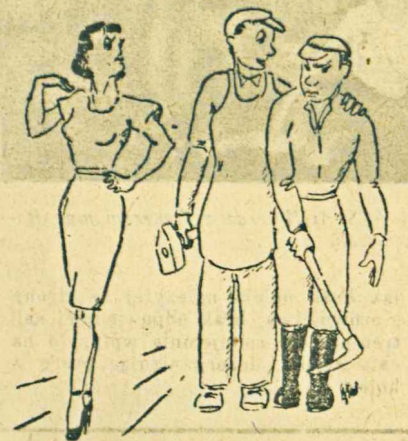
...dobrze...
nie można powiedzieć...

Dla uzasadnienia swoich uwag rozpocznę wreszcie krótki reportaż z okresu kontroli praktyk.

Spotkałam ją właściwie trochę wcześniej. Miała idealnie wyskubane brwi, idealnie podwinęte rzęsy i ułożone włosy i niezwykle mało idealnie poczucie właściwego zachowania

w wagonie kolejowym. W ciągu pół godziny (a było ich niestety do miejsca przeznaczenia dość dużo) cały przedział dowiedział się, że jest warszawianką (zresztą była przekonana, że to zaraz po niej widać), że chodzi na wydział...? ach pożałujcie boże jak... tylko ze względu na rodziców, którzy chcieli koniecznie (!) historię sztuki (ale pan wie, jakie to dzisiaj trudności z tymi przyjęciami) poszła na studia bodaj trochę zbliżone, i teraz wysłano ją na praktykę do jakiegoś zapadłej, okropnej dziury — gdzieś do miejscowości „S”. Zupełnie nie rozumiała dlaczego np. nie do Krynicy. Przypominała mi jedną z naszych studentek, która do kopalni zjechała z tak wielkim багаżem kosmetycznym na twarzy i rękach, że nasi górnicy naprawdę nie wiedzieli co zrobić z jej „pięknymi”, bażantami piórkami.

Miesiąc później, w czasie krótkiego postoju w tej samej miejscowości, gdy studenci z całej Polsk’ mo-



billzowali swoje wysiłki aby ucieść Kongres w Warszawie, doszły mnie strzępy dalszej historii.

— Chodzą ubrane tak, że nie wiadomo co im dać za robotę.

— Wyśmiewają się z naszych ubrań robotycznych, wyśmiewają się z nas robotników.

A potem jeszcze luźniejsze zdania, usłyszałam gdzieś tak na boku. Wszystkie te uwagi, były wypowiediane przez ludzi jakoś na okrągło, bez oburzenia, tak jakby cichaczem.

Zastanawiałam się nad tym dość długo, aż na jednej z kopalń, zaraz, zaraz — niech sobie przypomnę... (niestety reportaż jest spóźniony)... już wiem! w „N”, spotkałam swego smutnego majstra.

Zaczęło się jak zwykle.

— No jak tam zachowują się nasi studenci towarzyszu?

— „Ano dobrze, dobrze nie można powiedzieć” ale tak jakoś bez przekonania, no i ten smutny wyraz twarzy i trochę nieuchwytny ruch ramion.

Lubię ludzi, którzy mówią mało, gdyż mówią zwykle rzeczy ważne. Lubię posiedzieć, pomóc, no i chociaż wiem, że nie wiele to będzie słów — pomówię.

I rzeczywiście ważnych i ciekawych rzeczy dowiedziałem się od „swojego” smutnego majstra (ostatnia prośba jaką miał, to aby nigdzie nie wymieniać jego nazwiska). A wiecie dlaczego? Dlatego, że wielu robotników z którymi się stykał nie chce źle mówić o studentach na praktykach nawet wtedy, jeżeli to są bumelanci, lenie, „znikacze”, „trudno-uchwytni” osobistości. Dlatego że to przecież kiedys będzie inżynier, inżynier, który przyjdzie na jedną z tych kopalń i wtedy może być z tobą źle robotniku. Jakle czasy to przypomina?

A potem była trzecia kopalnia

Weseli, mili studenci, życzliwi, rozmowni. Byli opaleni na brąz, w czasie najbardziej gorących godzin pracy mogliście ich spotkać w trakcie czynności doskonale konserwującej zdrowie, a mianowicie pływali, nurkowali, oblewali się wodą w pobliskiej rzeczce. Gdy zapytałam co robią, aby się żyć z robotnikami, odpowiedzieli:

— „ależ to już zrobione, na ostatni guzik — popijamy z nimi od czasu do czasu piwo i gramy po pracy w karty. Bez tego ani rusz nie żyje się człowiek z otoczeniem”. Rzeczywiście specyficzny sposób życia się z otoczeniem.

Wracałam do Krakowa z plikiem drobno zapisanych kartek. Były wśród nich notatki optymistyczne, świadczące o wielkiej pracy naszych studentów na praktykach, ale gdy przeżucam je dziś, rzuciły mi się w oczy te trzy pierwsze — „pesymistyczne” jak je nazwałam i od nich postanowiłam zacząć. Wśród dalszych kartek nie zabrakło wniosków: Tych, które nasunęły mi się samej, tych, o których mówili robotnicy, dyrekcja, koledzy z technikum, nasi studenci — prawdziwi aktywiści. Jak one wyglądały i co trzeba zrobić na tym odcinku naszych praktyk postaram się podać pod dyskusję w najbliższym czasie.

A. J.

„Bajkeryt” zdradził tajemnicę

Napewno nie wszyscy wiedzą, że położone na terytorium Związku Radzieckiego jezioro Bajkał (po turecku zwane: Bai-Kul — bogate jezioro) jest jednym z najbardziej tajemniczycy jezior świata

Wpływ na taki stan rzeczy mają oczywiście zarówno warunki geologiczne jak i geograficzne. W jaskini znajduje się ten największy na morzu Kaspijskim zbiornik wód w Azji.

Jezioro Bajkał, leżące w południowo-wschodniej Syberii, jest najgłębszym (1375 m) jeziorem świata. Powierzchnia niezwykle przezroczystej wody tego basenu wynosi 34 932 km².

W dni pogodne tafta jego wód, położona na wysokości 470 m nad poziomem morza, pośród wysokich gór, pokrywa się kulami wielkości pięści. Kule te są miękkie i porowate, przy czym wykazują barwę żółtą lub brunatną. Gdy tylko powierzchnia zostanie wzburzona, jakle wyrzucają owe twory na brzeg. Wyglądają one wtedy jak płynny tłuszcz, sączący się ze skał bądź to wyspy Oichon, bądź przybrzeżnych gór.

Tubylcy już od dawna znają ten dar Bajkału; nazwali go oni „woskiem morskim” lub „smołą morza”. Używają oni tej substancji, zmieszanej z olejem, jako smaru lub też w innych celach. Tym ciekawym zjawiskiem przyrody zajmowali się już od dawna uczeni. Po raz pierwszy przyrodnik Pallas w 1770 roku przedstawił w Akademii Nauk w Petersburgu próbę owej „smoly” Bajkału, której nadano nazwę — bajkeryt. Różni się ona tym od ozokerytu, znanego pod nazwą wosku ziemnego, że spala się w zupełności i wytęliła więcej niż ozokeryt czarnego dymu. Analiza bajkerytu wykazała, że jest on mieszaniną stałych węglowodorów, jakle zwykle towarzyszą ropie naftowej. Nowsze spostrzeżenia geologiczne zdają się również potwierdzać istnienie złóż ropy naftowej pod

dnem jeziora. Świadczą również za tym badania gazu które wydobywają się na powierzchni wody w okolicy miejscowości Golusnoje, a także przy ujściu rzeki Selenga.

Gdy z końcem października lód pokrywa jezioro, owe bańki ustępują wydatnie spod tafli lodu. W zetknięciu z ogniem zapalają się.

Chemicy potwierdzili, że ten palny gaz którego ślady można spotkać w wielu jeszcze innych miejscowościach nad jeziorem, zawiera w sobie wysoki procent metanu, który, jak wiadomo, stanowi 30—40 proc. naszego gazu świetlnego.

Obecność metanu w jeziorze jest niezbitym dowodem tego, że zarówno skały, z których zbudowane jest dno Bajkału, jak i otaczające je góry zawierają złoża ropy naftowej.

Pierwszych sądowni na tym terenie dokonał jeszcze w roku 1902 i 1905 inżynier Riazanow. Osiągnął on wtedy głębokości 350 m przy czym nie dotarł do żyły ropośnej. Śluba geologiczna ZSRR znowu podjęła badania geologiczne w okolicy Bajkału. Przejawem inicjatyw w tej sprawie była stacja badań geologicznych nad Bajkałem założona w roku 1928 staraniem Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Prowadzone dotąd badania terenów Bajkału mimo znacznego wysiłku geologów i geochemików nie dały poważniejszych rezultatów.

Jeden z najznakomitszych specjalistów, geolog Gubchin, członek Akademii Nauk, przedstawił w ostatnich latach projekt, mający na celu zbadanie głębszych warstw geologicznych tej części Azji. Można być pewnym, że tajemnica Bajkału, która już ponad 180 lat nurtuje umysły uczonych, zostanie dzięki radzieckim geologom, rozwiązana — jezioro pozwoli dotrzeć człowiekowi do nowych złóż mineralnych.

Z czasopism radzieckich opracował

Z. SMIETANSKI

Mgr inż. Julian Samujllo

Górnictwo odkrywkowe

O ile górnictwo podziemne w Polsce zajmuje się prawie wyłącznie węglem, o tyle górnictwo odkrywkowe zajmuje się między innymi również węglem.

Tradycje eksploatacji odkrywkowej sięgają daleko wstecz ku czasom, gdy w zagłębiu kieleckim wydobywano miedź, złoto i marmury kolorowe. Po za nielicznymi wzmiankami trudno znaleźć materiały dotyczące zamierzonych dla górnictwa czasów. Wiemy tylko, że na długo przed zejściem pod ziemię górnik polski czerpał bogactwa kopalne, leżące na powierzchni lub też zalegające płytko pod pokładem. Działo się to w oświetlonych czasach naszego Odrodzenia, po czym nastąpił zmierzch kopalnictwa. Wieki XIX przyniósł ze sobą nową erę w górnictwie, jednakże podziemne metody udoskonalone i cieszące się opieką wielkiego kapitału usunęły w cień wszystko, co działało się na powierzchni. Co prawda wydobywano kopaliny użyteczne także jak rudę darniową, wapień i kamień dla celów budowlanych i drogowych w sposób najbardziej prymitywny bez jakiegokolwiek mechanizacji. Wszelkie odosobnione próby jednostek lub instytucji postawienia kopalnictwa odkrywkowego na odpowiednim poziomie właściwie nie dały pozytywnych wyników.

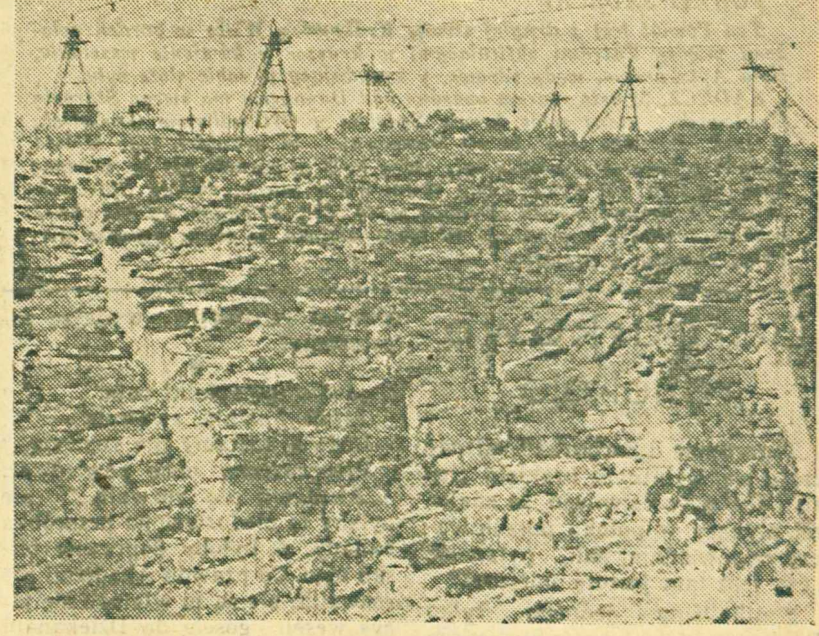
Górnictwo odkrywkowe zyskało trwałe podstawy dopiero w Polsce Ludowej dzięki zrozumieniu Władz oraz w oparciu o wzory i przykład przemysłu radzieckiego. Kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego w Turowie i Koninie, wielki przemysł kamienia drogowego, wielkie kopalnie wapienia dla cementowni i wapienników, liczne i dobrze zmechanizowane również, rozwijające się w szybkim tempie, przemysły kamienia budowla-

nego, wielkie płaskownie — wszystko to rokuje górnictwu odkrywkowemu piękną przyszłość.

Coraz wyraźniej ujawniają się zalety metody odkrywkowej w porównaniu z podziemną, polegającą na większym bezpieczeństwie pracy, na możliwości zastosowania wielkich nowoczesnych maszyn do urabiania i ładowania, na znacznej oszczędności wysiłku ludzkiego, na łatwości zor-

krywkowo. Należy się liczyć z tym, że i u nas rozwój górnictwa pójdzie po tej samej linii.

Już wkrótce teza, że wszystko, co się da wydobyć odkrywkowo, nie powinno być przedmiotem eksploatacji podziemnej, zdobędzie uznanie i będzie konsekwentnie realizowana. Przykład radziecki uczy nas, że projektowanie i zaplanowanie kopalń odkrywkowych o głębokości 250 i wię-



Jedna z największych kopalni odkrywkowych w Polsce

ganizowanej pracy i przegłędowości całego cyklu produkcyjnego, na mniejszych wkładach inwestycyjnych na roboty przygotowawcze.

Zalety te sprawiły, że w Związku Radzieckim kopaliny użyteczne w prawie 50 proc. są wydobywane od-

cej metrów nie jest niczym nadzwyczajnym.

W dzień Święta Górnika odkrywcy ze z górnikami podziemia, jako towarzysze i uczestnicy tej samej idei

Mgr inż. JULIAN SAMUJLLO

Bierzmy przykład z...

-Koła ZMP na III roku Wydziału Ceramicznego, które na zebraniu ogólnym w dniu 26. XI br. zobowiązały się w całości zaprenumerować „Nasze Sprawy”.
-Dziesięć Wydziału Metalurgicznego, który zaprenumerował 20 egzemplarzy naszego czasopiśma.
-Proroktora dla spraw nauczania Prof. dr Bielańskiego, który NASZE SPRAWY zaprenumerował już do końca roku akademickiego 53/54.
-Dziesięć Wydziału Ceramicznego, który również zaprenumerował 20 egzemplarzy naszego dwutygodnika.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

- Kol. Z. Śmietański — Wasz artykuł niestety zamieścimy dopiero w następnym numerze.
- Kol. St. Szczołka — Z braku miejsca musimy Wasz artykuł zostawić do następnego numeru.
- Kol. J. Maciejewski — Nie wykorzystaliśmy z przyczyn podobnych jak powyżej.

Redakcja

Redaguje Kolegium Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30. Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1. M-4-11364

Występ naszego zespołu pieśni i tańca w kopalni Kościuszkowa Nowa

4 bm. w Dniu Górnika w świetlicy kopalni Kościuszkowa Nowa w Jaworznie odbyła się uroczysta akademii. W części artystycznej akademii wystąpił m. in. nasz zespół pieśni i tańca, który wykonał fragment montażu pt. „Pieśń o ziemi krakowskiej”, gorąco oklaskiwany przez licznie zgromadzonych górników.

Szkoda tylko, że nie uprzedzono nas wcześniej o niewielkich rozmiarach sceny w świetlicy, na której z trudem mogło tańczyć 8 par.

Gdy weszły na scenę 32 pary tańczące krakowiaka, dosłownie „chodziliśmy sobie po piętach” i straciliśmy na widzów, siedzących w pierwszych rzędach doniczki z kwiatami, stojące na brzegu sceny, jako „ozdobę”. Wprowadzić do tego może atrakcją naszym występem, ale na przyszłość byłoby lepiej ustawić doniczki gdzieś w zewnątrz... (k)

OGŁOSZENIA REKTORATU

Rektorat Akademii Górniczo Hutniczej podaje do wiadomości wszystkich studentów, że ze względu na lekceważący stosunek do nauki zostali skreśleni z listy studentów następujący studenci Studium Magisterskiego Wydziału Metalurgicznego:

HAREN CZYK WIESŁAW WÓJCIK, ZDZIŚLAŃSKI, RADZICKI, ANDRZEJ.

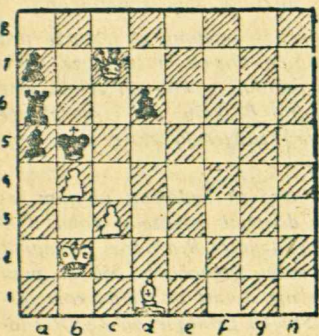


SPRAWY A.Z.S.



**Pod redakcją
kol. Z. Wróblewskiego**

W bieżącym numerze zamieszczamy dwuchodówkę na temat blokowania pól królewskich. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z chwilą ukazania się następnego numeru.



Sekcja nasza w listopadzie zorganizowała turniej szachowy o mistrzostwo indywidualne okręgu krakowskiego A.Z.S. Do turnieju tego zgło-

siły swoich zawodników sekcje szachowe: UJ, Politechniki, PWSM, AGH reprezentują koledzy: Galewicz, mgr Dziunikowski, Kornowski, Kubacki, Czermiński, Frączek, Cyrus Wróblewski i Hadaczek. Ogólnie przewiduje się że mistrzostwo okręgu zdobędzie Jurkiewicz z UJ. Po zakończeniu szachowego organizujemy turniej warcibowu o mistrzostwo okręgu. Z ostatnich meczy szachowych naszej drużyny wymienić należy spotkanie z „Kolejarzem” Nowy Sącz, goszczącym u nas 22. XI Zwycięstwo odniosła nasza drużyna w stosunku 6:4. Wygrali partie: Zuber, Tarkówna (w.o.) Brydak i Wróblewski Zremisowali: Jurkiewicz, Galewicz, Kornowski i Czermiński. Po trzech rundach w Wojewódzkiej Lidze Szachowej prowadzi „Ogniwo” Kr. przed „Kolejarzem” Kr. i AZS-em AGH.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze, w artykule pt.: „Z mistrzostw indywidualnych AGH w szachach” błędnie podaliśmy nazwisko mistrza AGH — kol. Czermińskiego, za co najmocniej przepraszamy.

Redakcja

Nasze siatkarki

Istniejąca od zeszłego roku sekcja piłki siatkowej kobiet może się już poszczycić pewnymi osiągnięciami. Najlepszym tego dowodem jest wejście naszych siatkarek do klasy B.

Szych niepowodzeniach i porażkach zespołu nieprzygotowanego należycie do mistrzowskich bojów. Wprawdzie krótki był okres pracy w której zresztą było dużo niedociągnięć takich

Również i z umasowieniem tej pięknej dziedziny sportu nie było z początku najlepiej; nieliczne rezerwy nie nasrajały zbyt optymistycznie. Jednak mimo tych trudności nie załamaliśmy się, a nasza wytrwałość, zamięłowanie i usłna praca nad sobą nie dały na siebie długo czekać.

Dużo do zawiąnięcia mamy tu trenerom, kol Helde, a obecnie magistrowi Rokossowskiemu, który z zadziwiającą umiejętnością i cierpliwością stara się nam wpoić podstawy wiedzy siatkarskiej. Umiejętne podejście do koleżanek zjednało mu ogromną sympatię a nam dodało otuchy i wiary w swoje możliwości. Również i obecne kierownictwo stara się nam zapewnić jak najlepsze warunki treningowe, wypożyczając na ten cel dużą salę OWKS u w miejsce naszej małej salki przy ulicy Reymonta.

Projektowany dziesięciodniowy obóz kondycyjno-wypoczynkowy w przerwie semestralnej jest dla nas jeszcze jedną więcej zachętą do dania z siebie maksimum wysiłku, zwłaszcza teraz, gdy czekają na nas rozgrywki w klasie B oraz zawody międzyuczelniane, w których będziemy starały się zająć jak najlepsze miejsce, by nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Toteż frekwencja na treningach z dniem każdym staje się bardziej zadawalająca, co oczywiście wywiera poważny wpływ na coraz to lepszą pracę zespołu.

Lucyna Waszkiewicz



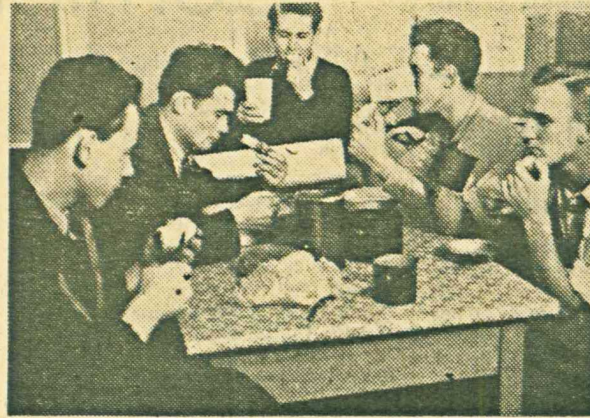
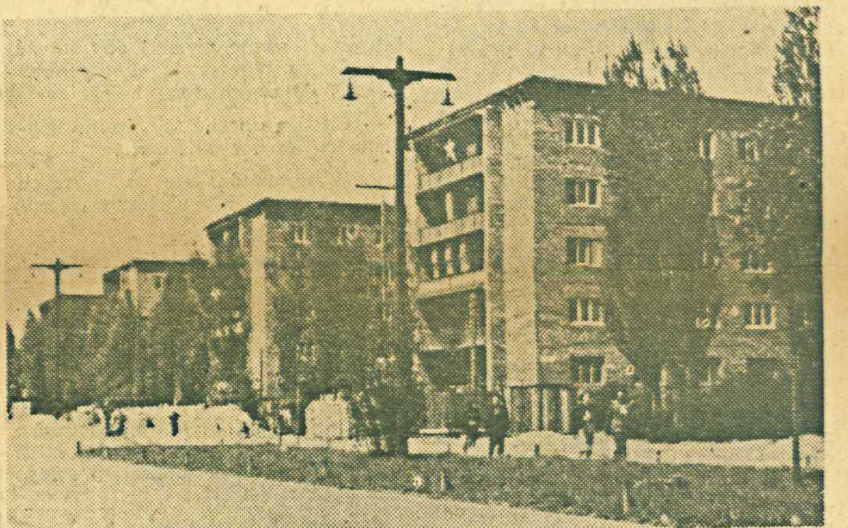
Na zdjęciu drużyna siatkarki żeńskiej AZS AGH wraz z trenerem mgr Rokossowskim i kier. drużyny kolegą Wilkoszem.

Początki działalności sekcji nie rokowały zbyt wielkich nadziei i mylili by się ten, kto by pomyślał, że sukcesy zrodziły się same z siebie. Teraz przykro jest nam wspominać o pierw-

jak brak opieki należytej ze strony kierownictwa, brak odpowiedniej sali treningowej co ujemnie wpłynęło na cały zespół, dezorganizując pracę w kole.

Reportaż z „Akademika”

Chećliśmy koniecznie pokazać Naszym Czytelnikom, jak mniej więcej żyją nasi koledzy w D.A. W tym celu nasi reporterzy udali się do Domu Akademickiego przy ulicy Reymonta 17. Na hybil trafili skierowali swe krok do II bloku i zastanawiając się co dalej stanęli na II piętrze przed pokojem 320. Wizytówka poinformowała że mieszka w tym pokoju pięciu geologów z „podstawówki”: koledzy Janusz Bukowicki, Wacław Butz, Jan Jędrzejewski, Jerzy Migier i Adam Tabor.



Kolacja słończona. Smalec, chleb i inne wiktualny wracają do szafy na swoje miejsce obok szczyłki i pasty do butów.

— Jutro mamy kartografię — informuje mnie Jasio, tłumacząc w ten sposób pośpiech z jakim koledzy sprzątają stół, zabierając się do robienia rysunku. Nad stołem pochyla się pięć postaci... przepraszam bo Wacek nie zupełnie Złotowski twierdzą że myśl on w tej chwili o „wroczej reporterce”. Nie więc dziwnego, że swoją beznadziejną miną zepsuł zdjęcie kolegom naprawdę uczącym się.

Zegnamy naszą miłą piątkę i wychodzimy do kolołaba, by jeszcze na parterze obok portierni zobaczyć tablicę współzawodnictwa w czystości między pokojami.



W pokoju zastajemy tylko trzech kolegów. Dwa pozostał Janusz i Wacek prawda podobnie przyjdą w tej chwili i rzeczywiście: własne wraca z „Rewizora” Janusz i tuż z nim z dyżuru w Zarządzie Wydziałowym, przewodniczący — Wacek. Cała piątka w kompiecie. Janusz przypomina kolegom swoje zwykłe założenie, że powiecał zbliża się godzina dwudziesta, wależy jeść i spać. Zatem krótka kłótnia kto ma nastawić kawę (oczywiście jak zwykle robi to Janusz) Na stole pojawiają się „pożyczone” (wypadłoby już je oddać) przez Jurka z baru mlecznego kubki w które Janusz rozlewa napój. No cóż? Wypada nam tylko powiedzieć „smaczne” i zrobić kolegom przyjemne zdjęcie którego nie zapomnieliśmy zamieścić w Naszych Sprawach.



Pokój 330 na 15 możliwych punktów uzyskał 14. Odbieram legitymację, wkładam ją do torebki... nie, byłaby to naprawdę wielka nieścisłość, gdyż zostawiam ją w pokoju 330. Po kilka schodów naraz biegnę na górę...

Jurek już skończył swój rysunek i w tej chwili już leży w łóżku czytając „do poduszki” książkę Jest nią „Wśród ludzi” — Gorkiego Jurek twierdzi i zupełnie słusznie, że do pełnego wykształcenia potrzebna nam jest znajomość literatury pięknej.

Dopiero teraz zauważam i to tylko dzięki muzyce Cajmera, że w pokoju zamontowany jest głośnik. Koledzy informują mnie, że cały dom jest zrudiofonizowany. Stwierdzam, że bardzo przyjemnie jest dzięki temu spędzać wieczory nawet w domu.

Zycząc dobrej nocy, już teraz naprawdę żegnam koleżółki. K. L.



Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru, zamieszczamy dziś opis kilku miast województwa krakowskiego. Koledzy z wydziału Górniczego, oddziału eksploatacji rud i soli znajdują tutaj wiele ciekawych wiadomości. Dowiedziecie się koledzy, że w Olkuszu „robią z ołowiu srebro lub cyn”, a w Wieliczce „wyrębują białawy solne”.

W następnym numerze dowiedziecie się, gdzie leży Babia Góra, a gdzie Morskie Oko, jak z żelaza można otrzymać mosiądz. Bardzo prosto, ale o tym za dwa tygodnie.

WIELICZKA. Miasto murem opasane od Kazimierza wielkiego Króla, wstawione na całą Europę Szybami solnemi, które się spuszcza na dół ludzie dla wyrębowania z skał białawów solnych na linach, ale przez tego są y schody na pierwszą Kondygnacyę, ktorzych się rachuje 456. Na drugą zaś kondygnacyę, y na trzecią spuszczać się potrzeba. Na pierwszej kondygnacyi są Kąplice S. Antoniego, y S. Magdaleny z Oltarzami z soli wyrabianemi, Statua Augusta II. Króla, są y ściany zwane Szpalerowe, gdzie w kolunny wycinają białawy solne, które kiedy się tupa od ściany, y upadają na ziemie grzmot wydają z siebie iak z Armat, są y ulice liczne y stajnie dla koni, przy ktorzych zwoła wynikające z solnych skał, a woda z nich słodka, w drugim zaś miejscu słona, którą ciągną do gory y z niej wająz sól. W tych Szybách R. 1648. ogień się był ziałł, ledwie po drugim roku ugaszony, y przez dwa Roki profitu z nich żadnego nie było.

OLKUSZ Miasto murem opasane od Kazimierza Wielkiego. To miasto wstawione kruszcami srebrnymi, cynowymi, y ołowianemi, idkoż na Przedmieściach swoich ma liczne huty, gdzie robią ołowie, a z ołowiu srebro, lub cynę. Te kruszce są wynalazione przez Zakonnika S. Augustyna za czasow Kazimierza Wielkiego Króla, który zaráz tam Miasto fundował y huty fundował, y w pierwszym Roku zaráz 6000. grzywień srebrą wyrobiono, a 50000. Centnarow ołowiu według Rączyskiego. Teraz temi czasų iak Miasto zrujnowane, tak y szyby, gdzie kruszce kopią, wody zalały, ieszcze iednak niektore huty się znajdują ale tylko robią z tych kruszców które Staryz wyrzucili. Blisko Olkusza o, mile y dalej wykopują w gorách kámień mosiądzowy zwany Galmey y Gleint, który do Gdańsk posylają, a z tamąd do Szwecyi.

POWIAT SADECKI

Ten Powiat jest z drugiej strony Krakowa y Wisty w gorách położony między Tatrąmi obfitującym w kruszce y kámienie wszelakie, ziółą Aptekarskie, wody zdrowe, y znajdującym w sobie złote żyły.

SADE CZ. Miasto murem opasane nad Dunajcem ma swego Starostę Grodzkiego, który sobie kreuje Sędziow y Oficjalistów Grodzkich, y Grod Powiatu tego tu się konserwuje. W gruntach tego Miasta znajdują kopierwas y złote żyły mąją bydź w gorách, ale na expanse nikt nie loży dla wynalezienia złotą, ma y miedź, według Starowolskiego. W skałach swoich znajduje wodę taką, że gdyby iej kto chciał cokolwiek wziąć y przynieść na insze miejsce, to zaráz wzrusza pioruny, chmury, y grzmoty.

Barburkowe refleksje

Tegoroczna „barburka” odznaczała się wybitnym brakiem „luzu”. Nie więc dziwnego, że znajomi płynący w potoku poszukiwaczy odpowiedniej sali, pytali się „czy jest tam jeszcze miejsce?”

Spotkaliśmy jednego tylko Poldka R, który wbrew wszystkim zapytał: „czy jest tam tłok?” Na odpowiedź potwierdzającą (sic!) z radością wyrzekł: „Tak? To właśnie takiego szukamy...”

Nie dziwnego „im ciaśniej tym przyjemniej” — mówi ludowe przysłowie.

Czy i z tego założenia wyszedł

komitet zabawowy wydając zaproszenia?

„Jedzą, piją, lulki palą. Tańce, hulanki, swawola — Ledwie karczmy nie rozwałą...”
Przepraszam, chcę powiedzieć: „...Akademii nie rozwałą...” ale byłaby to niedozwolona przeróbka ballady. A byloby doprawdy blisko tego. Co prawda Akademii nie rozwalili, ale za to włamali się jacyś weseli goście do Dziekanatu Wydziału Odlewniczego... po co? Wiecie? Bo ja nie.

Tylko powiedzcie sami: czy nasza „Zabawa u Górników” musi cechować tak straszne pijaństwo?

A przecież bawili się tylko studenci. A może stypendia są za wysokie i nie ma co z nimi zrobić. Jeśli tak, to bardzo przepraszam.